

Czy jest już za późno?

19 października 2021

Ktokolwiek pyta o to, kiedy dochodzi do wymiany informacji śledzącej nas, odpowiedź brzmi: bez przerwy.

Jadąc autobusem, siedząc w domu, patrząc w tablet czy laptop, każdy dzieli się wszystkimi danymi zgromadzonymi na danym urządzeniu. Zainteresowanie wrzutką na „You Tube” i zarejestrowanie jej może dotyczyć organizacji rządowej, uczelni, dosłownie wszystkiego.

Niezależnie od zapisania dostawcy informacji, odnotowany jest każdy kto zainteresował się tym samym źródłem na drodze do naszego komputera, jak też gospodarz pliku, który go utworzył. Śledzący nasze konto widzi, że wysłaliśmy potrzebę uzyskania zawartości profilu gospodarza. Lokalny dostawca internetu, dostawca sieci komórkowej przez gniazdko w naszym pokoju udostępniające wi-fi i pobliska wieża nie lokalizują magicznie czyjegoś miejsca nadawania. Konieczna jest ścieżka internetowa złożona z ciągów kabli zakopanych w ziemi, wieże radiowe, satelity, łączące i ukazujące wi-fi kawiarenki, mieszkań, restauracji i biur na całym świecie tworzących gigantyczną sieć różnych urządzeń, ich posiadaczy i operatorów.

Kiedy wysyłamy komunikat, jest on wysyłany poprzez ścieżki innych użytkowników, czyli chmury innych komputerów. Dostrzegając nasze zamówienie na informację są oni w stanie zarejestrować to, co robimy. Model businessu internetowego polega na śledzeniu wszelkich operacji wykonywanych przez istoty ludzkie, by później przeliczyć je na pieniądze.

Typowym jest przetransferowanie zainteresowania na ludzkie zachowanie poddając wpływowi reklam handlowych czy ogłoszeń. Przyjmijmy założenie, że każdorazowo włączony komputer wykonujący dowolną funkcję jest zapisany. Każdorazowe zamówienie jest zapisane.

Chcąc wyjść z domu, wyjechać samochodem czy autobusem, jesteśmy w roli numeru zapisanego w wybranym pojeździe. Każde skrzyżowanie utrwala przejazd danego numeru (po to są kamerki), tworząc przebytą przez posiadacza danego numeru trasę aż do osiągnięcia celu.

System nie odróżnia dzieci od dorosłych. Komputery z reguły nie odróżniają właściciela od użytkownika. Obserwują nas bez przerwy, gdyż jest to proces zautomatyzowany.

Ktokolwiek sądzi, że wystarczy wyłączyć, schować telefon do kieszeni, niestety, on nadal nieustannie przesyła sygnały do dostawców usług internetowych, bo wyłączony jest tylko ekran. W jego wnętrzu istnieje system Keep Alive (podtrzymaj żywotne funkcje). Widać to, gdy kończąc użytkowanie na sprawdzeniu pogody, po ponownym włączeniu po upływie jakiegoś czasu widzimy, że pogoda jest nadal włączona. Nasze ruchy w internecie wykonywane za pośrednictwem urządzeń stanowią nasz dziennik pokładowy ujawniający światu najbardziej osobiste czynności życiowe i otoczenie.

Urządzenia, za które zapłaciliśmy osobiście stając się ich właścicielami, powinny być naszą wyłączną własnością. Niestety, nie mamy nad nimi kontroli. O ile dorośli mają może nikłą świadomość tego faktu, to dzieci w żadnym stopniu nie zdają sobie sprawy z charakteru wykonywanych operacji. Młoda mama dowiadując się, że jest w ciąży robi zdjęcia usg płodu, przesyła e-mailem do rodziny mieszkającej gdzieś daleko. Poczta nie jest kodowana. Więc jej zdjęcie trafia do wielu niepowołanych osób wbrew jej intencjom.

Zdjęcie płodu może zostać przechwycone podobnie jak treść korespondencji. Przesyłając za pomocą Gmaila mamy pełną gwarancję, że Google dysponuje jego kopią. Dziecko, które jeszcze nie przyszło na świat już jest śledzone. Oto żyjemy w świecie pod ustawiczną obserwacją każdej formy życia.

Chyba pora uświadomić dzieciom, że cokolwiek one robią, tak

samo jak my, korzystając z internetu, wszystko jest natychmiast przechwycone i zarejestrowane. Niezależnie od charakteru działalności – handlowa, prywatna, rządowa, obserwacja wszelkiej ludzkiej działalności ma znaczenie, bo ma wartość handlową.

Trzeba pamiętać, że większość zgromadzonych danych jest wykorzystywana na potrzeby rządzących i przemysłu. Powtarza się nam, że wkroczyliśmy w epokę zaawansowanych technologii, mamy dostęp do wszelkich usług przy niewielkim wysiłku kliknięcia „OK” i dalej kontynuacji. Tyle tylko, że klikając „OK” wyrażamy zgodę i otwieramy stronę, na której widnieje 600-stronicowa umowa prawna jednostronnie zobowiązująca nas do zapoznawania się ze zmianami wprowadzanymi co trzy tygodnie bez powiadamiania o nich użytkownika.

Skutkiem ubocznym takiej umowy, na jaką zgodziliśmy się klikając „OK” bez zapoznania się z jej treścią, jest wynik badania, które dowiodło, że czas niezbędny do zapoznania się z 600 stronami zapisów prawnych przekracza wielokrotnie czas, jaki upływa między kolejnymi modyfikacjami treści umowy. Globalny system działa na mocy iluzji powszechnej zgody. Prawda, za późno, by to cofnąć.

Opracowanie: Jola

Na podstawie: [YouTube.com](https://www.youtube.com)

Źródło: WolneMedia.net